

Ankieta ochotników z 1920 r.

Nie wolno tolerować krzywdy bojowników o niepodległość Polski

Kedy zbliża się 20 rocznica odzyskania niepodległości, społeczeństwo polskie nie może zapomnieć o tych, którzy w najtrudniejszych chwilach obronili krwią własną świeżo odzyskaną wolność Narodu, musi pamiętać o ochotnikach z roku 1920, którzy dobrowolnie poszli walczyć o całość ziem Rzeczypospolitej.

Niestety, nie zawsze rząd polski pamiętał o ochotnikach z lat 1918 — 1920. Mamy dziś niestety smutne fakty, że ochotnicy muszą dopominać się o własne prawa.

Oto leży przed nami list otwarty pp. Krawczyka i Maślanki z Krakowa, do Ministra Spraw Wojskowych, Kasprzyskiego. Ochotnicy muszą dokumentować swe prawo do tytułu niepodległościowców, muszą protestować przeciw zrównaniu ich z poborowymi, muszą wreszcie przypominać, że na

przyjście z pomocą finansową, czekają 20 lat.

Takich listów przepojonych gorącą krzywdą otrzymujemy wiele.

W rocznicę odzyskania niepodległości nie może być miejsca na krzywdę tych, którzy o tę niepodległość walczyli, bronili jej przed zalewem ze wschodu.

Redakcja „ABC” chce ułatwić ochotnikom z roku 1920 dopominanie się o swoje słuszne prawa, chce umożliwić zlikwidowanie krzywdy, jaką im wyrządzono.

Dlatego ogłaszamy ankietę, która musi dać wyraz dążeniom i potrzebom ochotników W. P. Ankietę naszą podzieliłimy na dwie części. Pierwsza dotyczy uprawnień i pomocy dla ochotników, druga wspomnień historycznych z okresu walk w 1920 r.

Pytania ankiety są następujące:

CZĘŚĆ I.

1. JAKIE UPRAWNIENIA WINNY BYĆ PRZYZNANE OCHOTNIKOM Z R. 1920?

2. JAK ZORGANIZOWAĆ POMOC BEZROBOTNYM B. OCHOTNIKOM Z 1920 R.?

3. JAKA DROGA ZEBRAĆ MATERIAŁY HISTORYCZNE DOTYCZĄCE FORMACJI OCHOTNICZYCH Z 1920 R.?

4. CZY SŁUSZNY JEST PODZIAŁ NA NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW (DO 11.XI.1918 R.) I TYCH, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W OBRONIE NIEPODLEGŁOŚCI (OD 11. XI, 1918 R.)?

CZĘŚĆ II.

1. W JAKICH WARUNKACH WSTĄPIŁEM DO FORMACJI OCHOTNICZEJ? (ZAWÓD, WIEK, WYZNANIE, MIEJSCE ZAMIESZKANIA, FORMACJA).

2. POBUDKI WSTĄPIENIA.

W sprawie kurii żydowskiej

Dziwne obawy Sławkowców

W „Małym Dzienniku” p. J. R. zamieścił artykuł wstępny, z którym warto zapoznać Czytelników naszego pisma.

Pan J. R. pisze:

„Merkuriusz” zamieszcza rozmowę jednego z redaktorów swych z „wybitnym sławkowcem”, a więc przedstawicielem grupy, która w Sejmie obecnym posiada zdecydowaną większość i ponosi odpowiedzialność za jego polityczne oblicze. Ową „politykę” naley, jak czytamy, „orientujących się w pla-dach i zamierzeniach marszałka Sejmu, pik. Sławka”, w ten oto sposób usiłował wytłumaczyć zagadkę szkolnej diwey, a tak zupełnie zmieniły postawy Sejmu w stosunku do sprawy żydowskiej:

„Nie chcieliśmy robić trudności Beckowi — odpowiadał otwarcie — w chwili, gdy mamy ambasadę z Czechosłowacją na temat mniejszości polskiej, za którą musimy się ująć, nie możemy dawać przeciwnikom bronii do ręki. Nie możemy dopuścić do tego, abyśmy usłyszeli „co wy robicie ze swoimi mniejszościami”.

Dobrze stało się, iż ogłoszono drukiem tę rozmowę, unaocznia ona

bowiem natychmiast każdemu, jak dalece bezwartościowe i wykrętne są tłumaczenia tych, którzy — wbrew oczywistemu interesowi Polski — wzięli na siebie odpowiedzialność za dalsze utrzymywanie się wpływów żydowskich w naszych samorządach miejskich. Wystarczy przecież odrobina zdrowego sensu i uczciwości w myśleniu, by zorientować się od razu, że:

Po pierwsze: Całkowicie nawet pozabawienie żydów praw politycznych w Niemczech w niczym zupełnie nie utrudniło Henleinowi domagania się autonomii narodowej dla Niemców Sudeckich, ani też Hitlerowi najenergiczniejszego popierania owych żądań w imieniu Rzeczypospolitej Republiki Czechosłowackiej. Owa „bron”, której lphano się „dać do ręki przeciwnikom” nie była tedy widocznie tak straszną skoro nie tylko nie sprawiła ona żadnych bynajmniej szkód Niemcom, lecz Czechy nawet nie zechcieli politykować się wcale aby się nią w walce przeciw „mniejszości niemieckiej” posłużyć.

Pan J. R. wywodzi dalej:

Po wtóre: Sprawa mniejszości polskiej, w Czechach, a więc sprawa dwu powiatów pogranicznych i około 150 tysięcy ludności, nie może być

3. PRZEBIEG SŁUŻBY (WALKI W JAKICH BRAŁ UDZIAŁ).

4. ŻYCIE OBOZOWE (WYMIENIĆ NAZWISKA BLIŻSZYCH KOLEGÓW).

5. PRZEPYCIA I PRZYGODY FRONTOWE.

6. NAJPIEKNIJSZY DZIEŃ FORMACJI OCHOTNICZEJ.

Prosimy, aby odpowiedzi w 1-ej części ankiety były możliwie zwięzłe i zawierały konkretne

projekty rozwiązania poruszonych spraw.

Natomiast pytania w drugiej

części formułujemy jedynie dla u-systematyzowania odpowiedzi, eho dzi nam jednak o swobodną odpowiedź. Chcemy, aby dziś, gdy spory polityczne rozdierają społeczeństwo, wspomnienia z czasów wspólnego wysiłku całego polskiego społeczeństwa, przypomniły, że w chwilach koniecznego wysiłku umiał się naród pol-

ski zjednoczyć.

Niech nie zabraknie niczego głosu w tej tak ważnej dla sprawy ochotników z r. 1920 ankiecie. Wierzymy, że przez liczny udział Ochotników w naszej ankiecie, zdołamy wreszcie przekonać czynników decydujących o konieczności polepszenia doli tych bojowników za niepodległość Polski.

Ogłaszamy spisy rotarzystów Teraz kolej na Rotary-Club w Bydgoszczy

II.

Przed paru dniami ogłosiliśmy spis członków Rotary - Clubu w Bielsku. Dziś publikujemy dalej:

Rotary - Club w Bydgoszczy, w ogólnej numeracji noszący liczbę 3.906 założony został w grudniu 1935 r. Liczy on 18-tu członków. Zebrania jego odbywają się co środę w hotelu „Polskim” w Bydgoszczy. Korespondencję należy kierować do sekretarza Klubu Władysława Horodyńskiego, zamieszkałego w Bydgoszczy przy ul. Kasprzyskiej 4.

Rada Klubu składa się: z pp. Esden Tempkiego, Stanisława Zawadzkiego, Władysława Horodyńskiego, Czesława Wieckiego, Bronisława Ketznera i Witolda Weynerowskiego.

Zarząd Klubu składa się z prezesa p. Esden Tempkiego, wiceprezesa St. Zawadzkiego, sekreta-

rza Wł. Horodyńskiego, skarbnika Br. Zamiary i gospodarza Józefa Pilaczyńskiego.

Na terenie przemysłu Rotary Club bydgoski reprezentują: radca Izby Przem. - Handlowej w Gdyni inż. Stefan Ciszewski, właściciel fabryki artykułów elektrotechnicznych, zamieszkały przy ul. Sobieskiego 1-A, a władający językiem niemieckim i rosyjskim; Jerzy Dziembowski dyrektor Sp. Akc. „Prun”, zam. przy ul. Gdańskiej 34; inż. Stanisław Lechowski, dyrektor Pol. Tow. Elektrycznego dużego przedsiębiorstwa, za trudniającego 120 osób, zam. przy ul. Ciemnej 4, Józef Pilaczyński — właściciel fabryki bielizny, zamieszkały przy ul. Pomorskiej 10; Konstanty Piradoff — dyrektor firmy „Persil” zamieszkały przy ul. 20-go Stycznia 7; Antoni Piliński — właściciel fabryki musztardy, octu i konserw, zam. przy Nowym Rynku 8; bracia Weynerowscy Henryk i Witold, reprezentujący przemysł obuwniczy. Handel reprezentują: Stanisław Cynkowski właściciel hurtowni drogerijnej H. Droga, zam. przy ul. Matejki 2; Bronisław Kentzer — wiceprezes Izby Przem. - Handlowej w Gdyni, właściciel przedsiębiorstwa handlu hurtowego artykułów kolonialnych; Stanisław Stolpe, handlujący hurtowo zbożem zamieszkały przy ul. Gdańskiej 51 i Bronisław Zamiara, handlujący olejami mineralnymi, zam. przy ul. Paderewskiego 24.

Przedsiębiorstwa komunalne reprezentuje inż. Jan Tymowski, dyrektor Elektrowni miejskiej, zamieszkały przy ul. Paderewskiego 2.

W wolnych zawodach mamy na

Brawurowy lot przez Atlantyk na starym płatowcu

NOWY JORK, 19.7. 31-letni amerykański lotnik Douglas Carrigan przeleciał przed 10 dniami na aparacie starej konstrukcji, pochodzącym z roku 1930, — amerykański kontynent na przestrzeni Long Zeach — Nowy Jork w 17 godz. 50 min.

W niedzielę o świcie Carrigan wystartował nagle, biorąc kierunek na Europę. Ponieważ amerykański lotnik kilkakrotnie o-

stępujących rotarian: Zygmunta Słodę, adwokata, który pozatem reprezentuje na terenie Sejmu, notariusza Stanisława Esden

Tempkiego i lekarza d-ra Czesława Wieckiego. Za parę dni ogłosimy dalsze spisy notariusza Stanisława Esden



Zalecane są dla wszystkich, którzy skłonni są do kaszlu, względnie innych zachożeń gardłanych

Tajemnicze samoloty krążyły nad Śląskiem

KATOWICE, 19.7. Zaobserwowano w Pawłowicze przelot 3 wielkich jednomotowców nieznanego

po pochodzenia, które szybowyły na wysokości ponad 1.000 mtr. kierując się z Niemiec w stronę Krakowa. Mimo zapytań przez radio, wystosowanych przez lotnisko katowickie do portów lotniczych w Gliwicach i Wrocławiu co do pochodzenia tych samolotów, Niemcy nie udzieliły żadnej odpowiedzi.



WBIJANIE GWOŹDZI

„Dziennik Ludowy” z dnia 16 b. m. przynosi depeszę z Krasnegosławu p. t. „PPS wbił gwoździe do sztandaru Str. Ludowego”. Depesza donosi o uroczystości poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego w Siennicy Różanej. Jak podaje „Dziennik Ludowy”, wśród wbijających gwoździe byli obecni przedstawiciele tamt. PPS, oraz Zw. Zawod. Rob. Roln.

Czas się zmieniają. W maju roku 1926 PPS wbił gwoździe do trumny rządu ludowego Włosa urządzając strajk kolejarzy. Teraz wbił gwoździe do sztandarów ludowych. Pytanie, gdzie PPS będzie wbił Stronnictwu Ludowemu gwoździe w roku 1940 czyli po dalszych 12 latach? (St. J.)

W PIOTRKOWIE TRYB.

zaprenumerować „ABC” można u p. Leona Palucha, ul. Narutowicza 15 m. 1.

„Veit Stoss”

(Dokończenie ze str. 1-ej)

zdaniami naszym w wielu bardzo wypadkach ją przewyższa. I dlatego nie można mieć racji ani Stwosza, ani też mieszczanstwa krakowskiego z XV wieku miejscem pochodzenia. Już wówczas bowiem wprzagnię ono było w polską kulturę i czułość i w polską kulturę i dzięki tej kulturze rychło z reszłką Polski zostało zasymilowane.

Skoro się temu zaprzecza i organizuje specjalne wystawy, mające wbrew temu wykazać przynależność do narodu niemieckiego Stwosza, czy kogokolwiek innego, to równo często zaprzecza się własnym słowom o zapominaniu przeszłości i utrzymywaniu z Polską dobrych sąsiedzkich stosunków. W ten sposób wprowadza się w stosunki polsko - niemieckie nowe zagnienie i spory. I potwierdza się na

szą tezę, że najsilniejsza nawet Indywidualność nie potrafi od razu przemienić duszy i odwiecznej polityki całego narodu.

A przede wszystkim, odrzucając te kwestie, wywołuje się ze strony niemieckiej niebezpieczną dyskusję o przeszłości. A wówczas i my mogliśmy przypomnieć np., że Drezno to dawna słowiańska osada Draždżany, że przed wiekami aż poza Łabą mieszkali na swojej ziemi słowiańskie plemiona; że Wrocław, w którym dziś urządził się wystawę „Veit Stoss’a”, to dawne czyste polskie miasto; i że w ciągu minionych dziejów Polska przyciągała do siebie Niemców swą kulturą, podczas gdy Niemcy germanizowali Słowian niemal z reguły... ogniem i mieczem.

P. W.

Krwawa walka dwóch band Zabity, kilkunastu rannych

Centrum Bydgoszczy, t. j. róg ul. Jagiellońskiej i Gdańskiej przy kościele Kłarysek był 17 b. m. o godz. 3-iej nad ranem widownią niezwykłej zaciętej i krwawej rozprawy.

Natknęła się grupa bezdomnych z azyłu miejskiego przy ul. Jagiellońskiej 62 na grupę pensionariuszów z prywatnego przytuliska dla bezdomnych, mieszczącego się przy ul. Lubelskiej 42. Wywiązała się zacięta walka, w której brało udział przeszło 30-tu bezdomnych i silnie podnieconych osobników. Nim przeobraziła się w przemoc, zaczęli wołać policję, na chodniku i bruku legło pokotem kilkunastu rannych.

Najcięższe rany zadane nożem otrzymał niej. Julian Reiser z przytuliska przy ul. Lubelskiej, który osunął się nieprzytomny, a przy tym obficie krwawił brocząc, na ziemię.

Przeciwnicy zaczęli znęcać się w nieprawdopodobnie bestialski sposób nad bezwładnym rannym, któ-

remu zmiądzili nogami głowę. Reiser pod butami oprawców skończył. Ponadto ciężkie rany otrzymali 40-letni Jan Chorempan z przytuliska przy ul. Lubelskiej i 25-letni Władysław Chojnacki z miejskiego azyłu, a 12-letni 10-ciu innych uczestników walki.

Kres masakrze położyła policja, aresztując kilkunastu awanturników.

Uczniowie nosili żałobę po śmierci Konowalca

Z Sambora donoszą: Przeciw kilku uczniom ze szkół ukraińskich w Samborze sporządzono doniesienie za noszenie na kar-

Inflacja tygodników

W Komisariacie Rządu m. st. Warszawy zgłoszonych zostało ostatecznie kilkanaście tytułów różnych tygodników i czasopism. Jest rzeczą pewną, że przynajmniej kilka z nich ukaże się we wrześniu. Będą to przeważnie pisma literacko - społeczne.